TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE
KRYSTYNA SKUSZANKA • JERZY KRASOWSKI

JULIUSZ SŁOWACKI

LILLA WENEDA

PREMIERA
19 PAŹDZIERNIKA
1984 ROKU

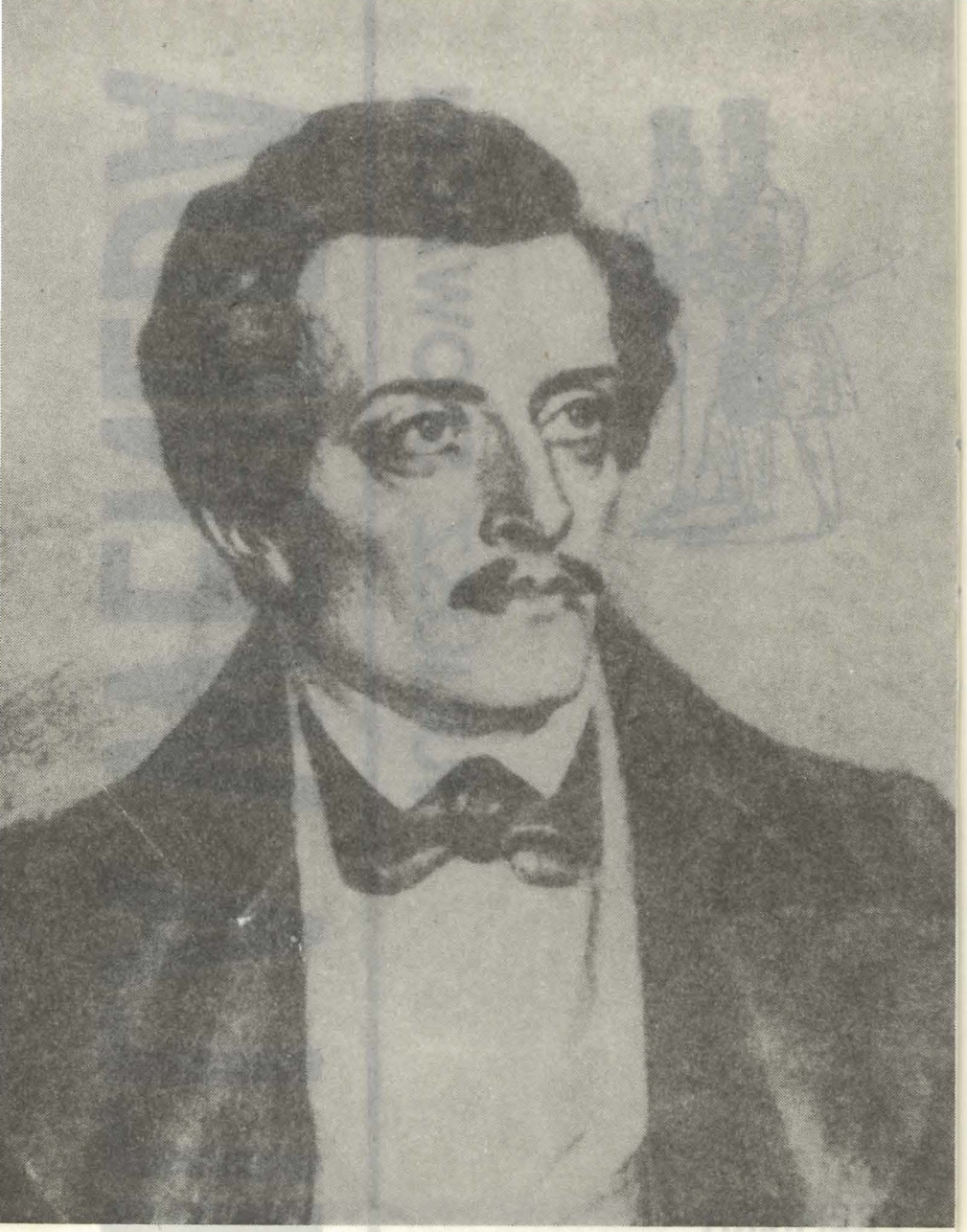

JULIUSZ SŁOWACKI (1809–1849)

...Tylko ty, Irydionie, nie opuszczaj mnie śród zimnego świata słuchaczy, tylko ty mi nie daj uczuć chłodu, który mi na czoło od twarzy ludzkich powiewa; a gdybyś widział na mnie idące węże, weź w rękę harfę Lilli Wenedy i przemień te gady w słuchaczów. — Ile razy z tobą byłem, zdawało mi się, że wszyscy ludzie mają oczy Rafaelowskie, że dosyć jest, jednym słowa zarysem pokazać im piękną postać duchową, że dbać nie trzeba o niedowidzenie, a chronić się tylko przesytu; sądziłem, że wszyscy ludzie obdarzeni są Platońską i attycką uwagą; że dodawszy do stworzonego już przez poetów świata jedną taką postać, jak nimfa, uwieńczona jaskółkami, które pierszchają z włosów, dotknięte słońca promykiem — jedną taką postać, jak nimfa, uwiązana rączkami za łańcuch smutno gwarzących po niebie żurawi — można te Ateńczyki obrócić na niebo oczyma. — Teraz widzę, że innych widm, innych kolorów, innych potrzeba obrazów. Nie schodzę jednak z mojej drogi, a że jest pustą i szeroką, to przypomina mi złote pustynie Suez, na których tak mi dobrze było, gdym się tylko za słońcem i gwiazdami kierował. — Jest to wreszcie dla mnie droga konieczna; ile razy bowiem zetknę się z rzeczywistymi rzeczami, opadają mi skrzydła, i jestem smutny, jak gdybym miał umrzeć, albo gniewny, jak w owym wierszu o Termopilach, który na końcu księgi umieściłem, niby chór ostatni, śpiewany przez poetę.

Juliusz Słowacki

Maurycy Mochnacki

POWSTANIE NARODU POLSKIEGO W ROKU 1830–1831

Lud polski, który ciągle śpiewa: „Jeszcze Polska nie zginęła", wyraża tymi krótkimi słowy najgłębszą maksymę swego jestestwa. Wie, że jest, i tą wiedzą skruszy obce jarzmo. Jest żywy i mocny, mocniejszy nawet niżeli jego ciemiężyciele, ponieważ jeszcze nie uległ pod ciężarem własnym nieszczęść. Z doświadczenia może powiedzieć o sobie: „Narody nie umierają!"

Dlaczegóż tedy, skoro jesteśmy tym narodem, który przetrwał taką próbę losu, który nie tylko nie zginął po stracie udzielności politycznej, lecz tyle sił rozwinął pod obcym jarzmem, dlaczegóż, pytam się, przez powstania nasze nie umieliśmy zostać potęgą polityczną na Północy? Wyraz nie umieliśmy zdaje się być najwłaściwszy w tej mierze. Nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy!

Mary-le-Roy
d. 21 listopada 1833

KIEDY PRAWDZIWIE POLACY POWSTANĄ...

Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,
To składek zbierać nie będą narody,
Lecz ogłupieją — i na pieśń strzelaną
Wytężą uszy, odemkną gospody.

I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pasła;
Nieznajomymi świat poruszą siły
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny — nie w imię rozpaczy.
Choć taki mściwy — a nie w zemsty imię.

Nie pojmie, jaką duch odbył robotę
W przeświętej serca ludzkiego ciemnicy,
I przez sztandary jest tłuczony złote,
I przez bój wielki przy dział błyskawicy.

„Cóż to" — zapyta — „są za bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogilniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!"

„Nie, to nie ludzie z krwi i ciał być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszę walczą tylko duszą
I ogniem biją niebieskim w pancerze".

JULIUSZ SŁOWACKI

Wiktor Heltman

POWSTANIE 1830–1831 ROKU

...Zwracając się do chwil przygotowawczych, kiedy garstka szlachetnej, poświęconej młodzieży początkowanie ruchowi dać zamierzała; postrzegamy zaraz, iż krwawo kupione 1794 r. doświadczenie zupełnie dla niej stracone było. Przed 1794 r. spiskowi zstępowali do ludu dla wydobycia z niego żywotnej siły; przed 29 XI wcale o tym nie myślano. W ciągu powstania 1794 r. drobnymi wprawdzie, ale charakter powszechności noszącymi koncesjami chciał Kościuszko połączyć sprawę uciśnionych mas ze sprawą niepodległości; przygotowujący powstanie 1830 roku zaledwie mieli o tym jakieś tradycyjne wyobrażenie. Oddanie władzy osobom podejrzanym, lecz na pierwszych szczeblach hierarchii społecznej postawionym zdradziło poprzednie powstanie i krwią je domową oblało; spiskowi 1830 r. swój również wzrok ku tym wierzchołkom społeczeństwa ciągle zwracali. W ciasnym kole tajemnych narad zamknięci, nie mogli wszechstronnie obejrzeć, a tym bardziej upowszechnić przestróg, jakie przeszłość dawała. Dlatego nie mając na czym się oprzeć, kierunku sprawy publicznej wziąć na siebie nie śmieli. Jeżeli ich od tego odwodziła obawa ściągnienia podejrzeń na szlachetną ich bezinteresowność, ciężko zbłądzili, wprowadzając do rewolucyjnych wstrząśnień względy, które w normalnym zaledwie stanie wymówkę znaleźć mogą. Od kierunku usuwać się nie powinni ludzie, którzy rewolucję wywołali; oni albowiem najlepiej cel jej, siły i środki znać i ocenić umieją. Jakkolwiek bądź błąd ten naczelny, a jak mniemam, koniecznością ówczesnego stanu rzeczy sprowadzony, niemniej w następstwach swoich okazał się zgubny i stanowczo na los całego powstania wpłynął. Zła wola nie omieszkała z niego korzystać; opuszczone wodze tejże samej nocy podjęli zaraz niewątpliwi narodowych usiłowań przeciwnicy.

Lecz nie sami tu tylko spiskowcy zbłądzili. Ich złudzenia podzielała powszechność, również z doświadczeń przeszłości obnażona. Wiara w osoby głośne z patriotyzmu; przekonanie, że Polak Polsce źle życzyć nie może, a tym mniej zdradzać ją zdolny; ta poczciwość dobroduszna, co własnymi uczuciami innych mierzyć zwykła, tak dalece zaślepiła wszystkich, iż mimo najdotykalniejszych zdrady dowodów długo w zdradę nie wierzono.

...Sercem tylko powstała Polska. Przed powstaniem nie wyrobiła w sobie myśli powstania; w powstaniu wyrabianie się jej sparaliżowano. Byliśmy ciemni. Pod naszymi oczyma zdradzano nas i nie widzieliśmy zdrady. Pod naszymi oczyma dzierżyła wodze rządu niedołężność chytra czy dobroduszna i nie wiedzieliśmy, jak ją zniszczyć, jaką siłę w miejsce jej postawić. Pod naszymi oczyma stygnął zapał narodowy i nie wiedzieliśmy, jak go rozpłomienić...

„Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego"
cz. II, Poitiers 1840—1841

JULIUSZ SŁOWACKI

...Czy nie widzicie, żem chory — szatanizm,
Bajronizm — siedem mnie dręczy boleści;
Wierzę w religię mas — w republikanizm,
W postęp... a nawet... wierzę w te czterdzieści
Cztery... choć nie wiem, co ta liczba znaczy,
Ale w nią wierzę jak w dogmat... z rozpaczy...

„Podróż do Ziemi Świętej"
Fragment Pieśni IX

MANIFEST TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

Zbrodnia na Polsce dokonana przerwała tylko byt polityczny kraju, nie zniszczyła życia narodu. Nieustanne od czasu konfederacji barskiej o niepodległość usiłowania, potoki krwi po tylu świata stronach za nią przelane, obecne tułactwo nasze, sama nawet wściekła morderców Polski zaciętość i powszechne ludów spółczucie nieomylne przynoszą świadectwo, że naród Polski żyje, że jest pewny przyszłości swojej. Polska czuje w sobie niezgasłe siły, jej wskrzeszenia żądają ludy, lękają się ciemięzcy: więc to, co nosi na sobie tak wielkie powszechności znamię, fałszem być nie może. Głos ludzkości był zawsze głosem Boga.

Polityczny przeto byt Polski nie przestał być potrzebą Europy, a sprawa nasza nie jest naszą tylko domową, ale powszechną ludzkości sprawą. Opuściła wprawdzie Europa Polskę w najcięższej przygodzie, lecz my jej wyrzutu oziębłości powtarzać nie będziemy, bo dzieje przekonywają, że Ojczyzna nasza nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła.

W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnymi siłami powstać, najezdników zniszczyć, jarzmo wewnętrzne złamać i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować.

Lecz Polska oprócz sił własnych ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawej z nieprzyjacielem walki każde jej zwycięstwo okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa; a my, wyobraziciele nieszczęść i nadziei ujarzmionego narodu, znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatii. Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy; i na tej samej mogile, na której absolutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszymi. Dlatego też my, przekonani, iż podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zaginęły, wierzymy w szczere ludów spółdziałanie, na powszechnym braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte.

Kto, jak my, wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych; czyje serce czysto bije dla Ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszymi łączyć przychodzi.

Paryż 1836

JULIUSZ SŁOWACKI

...O! jak rycerze ci są łatwowierni!
Najmniejsze kłamstwo, a już ich oszuka;
A choć szychową nić zobaczą, nie chcą
Wyciągnąć kłębka, jedni przez lenistwo,
Drudzy widzący w tem może pożytek
Albo zabawę: i tak oszukani
Potem przez dobroć rosnąć pozwalają
Fałszu krzewinie; wstydząc się za ludzi,
Którzy się wstydzić powinni. — O! głupi
Lud z rąk rycerskich i z głów niemyślących...

„Lilla Weneda"
Fragment aktu III

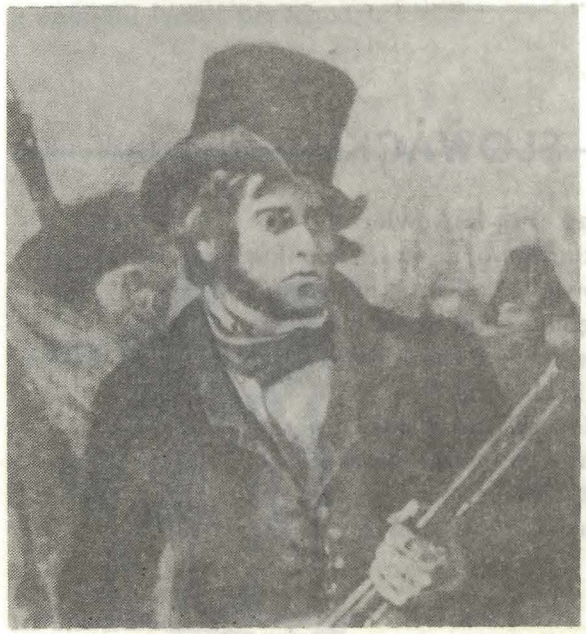

Adam Czartoryski

MOWA DNIA 29 LISTOPADA 1840 ROKU

Żaden naród, żaden człowiek nie może się spodziewać szczęścia ani zasłużyć na nie, jeżeli z przeszłych doświadczeń korzystać nie umie.

Dzień, którego pamiątkę dziś obchodzim, rozpoczął pasmo wypadków, które, oprócz chlubnych wspomnień, zostawiły nam liczne i ważne nauki. Nasze powstanie, w krótkim czasie, na małej w porównaniu przestrzeni kraju, dało nam poznać wszystkie prawie zmiany i formy rewolucyjne, które gdzie indziej przez lat kilka w obszerniejszych granicach się rozwijały. Spieszno poszły po sobie: pierwszy wybuch rewolucyjnego pożaru; potem przywłaszczona najwyższa władza; potem taż władza uprawniona; później Rząd Narodowy z pięciu członków złożony, bez jedności, bez siły, mający obok siebie osobną, niezależną hetmańską władzę, a zatem bez dostatecznego wpływu na środki odparcia zewnętrznego nieprzyjaciela, i zbyt słaby, aby poskromić wewnętrznych wichrzycieli, którzy zaraziwszy anarchią stolicę i wojsko zniweczyli poprzednie silenia i popchnęli siebie i Ojczyznę w ostateczną przepaść. Widzieliśmy konieczne skutki tych wszystkich przemian; a przez ten cały czas, Sejm, sam jeden powagą wszechwładności obdarzony, w ciągłych obradach, spodziewał się ocalić kraj najsroższą nawałnością miotany!

Po nieszczęśliwym rozwiązaniu rzeczy łatwo wnosić, że znaczniejsi działacze w tym świetnym i smutnym dramacie, mniej więcej, w jeden sposób lub drugi, i najczęściej z bardzo szczerymi intencjami, wszyscy prawie grzeszyli, mylili się, nie zrobili tego wszystkiego co należało. Lecz trudno by było i nie można by bez długich wywo-

dów wymierzyć każdemu z nich sprawiedliwość czy naganę, czy przebaczenie, czy nawet pochwałę. To pewna, żeśmy nie zginęli przez oręż nieprzyjacielski. Wojsko Polskie, które opuściło swoje granice i złożyło broń w ręce cudzoziemców, w dwójnasób było liczniejsze od tego, które rozpoczęło walkę. Nie upadliśmy dla braku sił materialnych, ale dla braku siły moralnej, która by tamtymi mogła zarządzać; dla braku ładu, jedności, zdolnego rządu i wiary w sobie. Nieład bowiem i brak wiary idą zawsze razem; są na przemiany przyczyną i skutkiem, i wzmagają się nawzajem. Bezrząd niszczy wszelką wiarę na przyszłość; niewiara wątli potrzebny opór i wytrwałość; jest upadkiem siły moralnej.

Te najważniejsze podług mnie dla nas prawdy, radbym, żeby nam były zawsze przytomne, żeby mogły przejść u nas w pieśń gminną i narodowe przysłowia, i żebyśmy zamiast wiadomych słów czyniących ujmę rozsądkowi narodu jak najczęściej sobie powtarzali: że Polska bezrządem nie stoi, lecz ginie. Ile razy Polska powstawała przez zapał i tysiączne ofiary, tyle razy ginęła przez jedne i też same przyczyny...

Mowy Księcia Adama Czartoryskiego od roku 1838 do 1846, Paryż 1846

JULIUSZ SŁOWACKI

...Gdybym nie mienił to być uchybieniem,
Plunąłbym w oczy temu, kto zapytał,
Czy ja Lechita. — Cóż to? czy mi z oczu
Patrzy gburostwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów,
Zwyczaj przysięgać in verba magistri,
Owczarstwo — czy to wszystko mam na twarzy?

„Lilla Weneda"
Fragment aktu IV

Adam Mickiewicz

NIEZGODY EMIGRACJI NASZEJ

Nieprzyjaciele nasi otrąbili po świecie niezgodę emigracji, stronnicy ich roznoszą echem te odgłosy triumfu; rodacy nasi zapewne trwożą się i smucą. Jest w tym wrzasku nieprzyjaciół dowód ich słabości, dowód, że udając wielką pogardę ku nam boją się nas dotąd i raczą kłamać na naszą intencją. Niezgody emigracji sprawie publicznej nie grożą i łatwo się tłumaczyć dają. Jeżeli o tak małych rzeczach, jak poema lub obraz, ludzie w czasach pokoju często kilka lat rozprawiają i kłócą się, cóż za dziw, że zmuszona do nieczynności emigracja ruminuje przeszłość i różnie sądzi o teraźniejszości? Ale mimo różności zdań w jednym kardynalnym pytaniu jest jednomyślność: nikt nigdy nie zgodzi się z Mikołajem ani królem pruskim, ani z Austriakiem, ani z żadnymi królami, które Mikołaja są. Dwa stronnictwa można by odróżnić u nas, oba równie poczciwe, równie sprawę ojczystą rade dźwignąć, lubo różnymi środkami. Jedni, nie chcąc czekać ani chwili, czynią, działają, jak mogą, słowem, piórem, bronią; zachęcają wszystkich do przedsięwzięć pojedynczych nawet, do prób najniebezpieczniejszych, pełni zaufania w bliską i szczęśliwą przyszłość. Drudzy chcieliby pierwej złączyć w jedno znaczną masę sił i środków, nim coś przedsięwezmą. Są i tacy, którzy mają jeszcze nadzieje, że się rządy upamiętają, nawrócą; radzą więc na czas przynajmniej zawrzeć z rządami armistycjum, nie wyzywać ich i nie brać na kark nowych nieprzyjaciół.

„Pielgrzym Polski", Paryż 1833, nr 9 z 31 V

Franciszek Gordaszewski

ZJEDNOCZENIE

Artykuł trzeci

Nie ma żadnego narodu, który by uległ powierzchownej lub całkowitej zagładzie przez oręż jakiego zdobywcy jedynie lub przez chciwość sąsiadów. Ażeby utracić swą narodowość, niepodległość, byt samoistny, ażeby upaść na czas długi lub nadaremnie, acz kilkakroć dźwigać się z upadku, muszą być ważniejsze powody, wady organiczne, które łakomi zdobywcy upatrzywszy, poznawszy, powzięli myśl, odważyli się rzucić, pokonać, rozszarpać, podzielić (...)

„Sprawy Emigracji Poszytami Ogłaszane",
Bruksela 3 X 1837

JULIUSZ SŁOWACKI

...O gladiatory, wydarci ludowi
W godzinie zgonu i mrący na słomie
Idę powiedzieć o was Chrystusowi
Pod Jego krzyżem, w Jego męki domie.
Idę zapytać głośno w Oliwecie
Gdzie się zbudzicie i zmartwychwstaniecie

I tam, gdzie Chrystus zapłakał sam w sobie,
Z oliwy bladej gałązki rwać będę,
A jeśli znajdę, że już śpicie w grobie
Liściami płaczu posypię tę grzędę,
Pod którą będzie cichy sen grobowy,
Kości bez czaszek i trupy bez głowy.

O bracia moi łańcuchami zbrojni!
O! nie targajcie wy się jak w rozpaczy!
O bracia moi, bądźcie wy spokojni!
Słońce was jutro po kratach zobaczy
Bladszych wilgocią, strawą i myślami
A ja was żegnam... Niech śmierć będzie z wami!

„Podróż do Ziemi Świętej"
Fragment Pieśni I

DO WOJOWNIKÓW POLSKICH

Narodów wytępić nie można. I my nie zginęliśmy! Nie zginął nasz język, obyczaje, religia; nie zginęła pamiątka naszej wielkości, pamiątka władztwa polskiego nad tymi, co dziś naszą przygnietli ojczyznę. Jeszcze rdza nie stoczyła polskiego żelaza, jeszcze koń polski zarży pod ulubionym wojownika ciężarem, pod dzidą ułana i krakusa. Jeszcze i dla nas zaświeci gwiazda wolności.

Komitet Narodowy Polski
Paryż 1831—1833

DO RODAKÓW W EMIGRACJI

Daleko mędrzej, daleko bezpieczniej będzie powiedzieć nareszcie samym sobie, powiedzieć po raz pierwszy od lat stu: rachujmy na wszystko, co wypaść może, ale się na nic nie spuszczajmy i nie wierzmy w nic, tylko w samych siebie.

Naród, który nie przestał być jeszcze narodem, który jeszcze chce być narodem, w jakimkolwiek stanie się znajduje, tylko sam siebie uratować może. My, Szanowni Ziomkowie, wierzymy w siłę i w życie narodu polskiego. Wierzymy w to, że dla kilkudziesięciu milionów Polaków, gdy chcą jednej rzeczy, nie masz nic niepodobnego, nawet w dzisiejszym, choć tak okropnym położeniu.

Pismo okólne oficerów, podoficerów i żołnierzy z Zakładu Auxerre. Druk ulotny z 1834 r.

GRÓB AGAMEMNONA

...Tak więc — to los mój na grobowcach siadać
I szukać smutków błahych, wiotkich, kruchych.
To los mój senne królestwa posiadać,
Nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych
Albo umarłych — i tak pełny wstrętu...
Na koń! chcę słońca, wichru i tętentu!

Na koń!... Tu łożem suchego potoku,
Gdzie zamiast wody płynie laur różowy,
Za łzą i z wielką błyskawicą w oku,
Jakby mnie wicher gnał błyskawicowy,
Lecę, a koń się na powietrzu kładnie,
Jeśli napotka grób rycerzy — padnie.

Na Termopilach? — Nie, na Cheronei
Trzeba się memu załamać koniowi,
Bo jestem z kraju, gdzie widmo nadziei
Dla małowiernych serc podobne snowi.
Więc jeśli koń mój w biegu się przestraszy,
To tej mogiły — co równa jest — naszej.

Mnie od mogiły termopilskiej gotów
Odgonić legjon umarłych Spartanów;
Bo jestem z kraju smutnego Ilotów,
Z kraju — gdzie rozpacz nie sypie kurhanów,
Z kraju — gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych
Zostaje smutne pół — rycerzy — żywych.

Na Termopilach ja się nie odważę
Osadzić konia w wąwozowym szlaku,
Bo tam być muszą tak patrzące twarze,
Że serce skruszy wstyd — w każdym Polaku.

Ja tam nie będę stał przed Grecji duchem —
Nie — pierwej skonam: niż tam iść — z łańcuchem.

Na Termopilach — jakąbym zdał sprawę?
Gdyby stanęli męże nad mogiłą?

I pokazawszy mi swe piersi krwawe,
Potem spytali wręcz: — *Wiele was było?*
Zapomnij, że jest długi wieków podział —
Gdyby spytali tak, — cóżbym powiedział?!

Na Termopilach, bez złotego pasa,
Bez czerwonego leży trup kontusza:
Ale jest nagi trup Leonidasa,
Jest w marmurowych kształtach piękna dusza;
I długo płakał lud takiej ofiary,
Ognia wonnego, i rozbitej czary.

O Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym;
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,
Póty mieć będziesz hyjenę na sobie,
I grób — i oczy otworzone w grobie.

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,
Tę — Dejaniry palącą koszulę:
A wstań, jak wielkie posągi bezwstydne,
Naga — w styksowym wykąpana mule,
Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezawstydzona niczem — nieśmiertelna.

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie,
Że taki wielki posąg — z jednej bryły,
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec;
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą;
Pawiem narodów byłaś i papugą;
A teraz jesteś służebnicą cudzą.
Choć wiem, że słowa te nie zadrżą długo
W sercu — gdzie nie trwa myśl nawet godziny:
Mówię — bom smutny — i sam pełen winy!

Przeklnij — lecz ciebie przepędzi ma dusza,
Jak Eumenida, przez wężowe rózgi.
Boś ty, jedyny syn Prometeusza —
Sęp ci wyjada nie serca — lecz mózgi.
Choć Muzę moją w twojej krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew — i zatargam.

Szczeknij z boleści i przeklinaj syna,
Lecz wiedz — że ręka przekleństw, wyciągnięta
Nademną — zwinie się w łęk jak gadzina,
I z ramion ci się odkruszy zeschnięta,
I w proch ją czarne szatany rozchwycą;
Bo nie masz władzy przekląć — niewolnico!

JULIUSZ SŁOWACKI

FRAGMENTY NOTATEK KRYSTYNY SKUSZANKI DO INSCENIZACJI „LILLI WENEDY" Z ROKU 1973

— „Boś ty jedyny syn Prometeusza —
Sęp ci wyjada nie serce — lecz mózgi..."

W rubryce „Pour paraitre en 1838 et 1839" Katalogu księgarni Jełowickiego ogłoszenie: „Słowacki poema dramatyczne — Część III Trylogii i poezje w Szwajcarii i Egipcie pisane."

W liście Słowackiego z dnia 9 listopada 1838 — notatka: „Moja trzecia część „Kordiana" spalona, popełniliśmy więc głupstwo w Katalogu..." Czy po „Anhellim" (1837) skłonny był Słowacki wracać do rozważań nad polityczno-militarną klęską powstania? Chyba nie, bo temat się zbyt oddalił. Trzecia część „Kordiana" spalona, ale zamiast niej powstaje „Lilla Weneda". Z myśli o kontynuacji „Kordiana" mogła pozostać intencja spojrzenia po dziesięcioletniej wędrówce oczyma osamotnionego bohatera w obozowisko polskie na paryskim bruku w latach 1838—1840. Spojrzenie oczyma Kordiana na sytuację polskiej emigracji tych lat, na jej jałowe spory o „przywództwo dusz" stwarzało perspektywę narodzin sarkastycznego dramatu — tragiszopki, której głównym motywem stawał się podejrzany spór o harfę. W tym świetle „Lilla Weneda" wydaje się być próbą analizy umysłów

Polaków i ich kondycji moralnej w dziesięć lat po tragedii Kordiana, kiedy to kłótnie polityczne emigracyjnych obozów i spory o przywództwo wypierały z pola widzenia istotny sens Sprawy. Poetyzująca prawica, pieniacka lewica, nabożne centrum (Wenedzi, Lechici, misja św. Gwalberta).

Paryż 1839. Klub emigracyjny — kawiarnia literacka Polaków. Seans „polskiej duszy" z uwielbianym wieszczem, Królem Harfiarzy. Nasilenie ataków krytyki na Słowackiego. Poeta czuje się coraz bardziej osamotniony. Coraz więcej smutku, rozgoryczenia, gniewu. Z początku 1840 roku pochodzi „Testament mój". W pierwszym wydaniu łączy Słowacki „Lillę Wenedę" z „Grobem Agamemnona" (to „jakby chór ostatni śpiewany przez poetę"). „Lilla Weneda" przeczytana przez strofy „Grobu Agamemnona" objawia się jako dramat gorzki, ironiczny, nawet sarkastyczny.

*

Dwoistość natury Polaków jest tu źródłem zarówno tragizmu jak komizmu. Między niedołęstwem i bohaterstwem, lenistwem i brawurą, między nikczemnością i wzniosłością, okrucieństwem i tkliwą dobrocią, brutalnością i wysublimowanym smakiem, bezmyślnością i głęboką mądrością. Nigdy nie wiadomo, czego się spodziewać. „Lilla Weneda" czyli Polacy.

W roku 1838 w listach do matki pisze Słowacki, że gra dużo na fortepianie. Próbuje grać walca Chopina? Którego? W roku 1838 wydany jest walc A-moll pochodzący z roku 1831. Słowacki zapewne dostał te nuty do rąk.

Znaki wywoławcze muszą być proste, oczywiste w swej obsesyjności. Listopadowy wiatr i Chopin z lat 1830—31. Podobnie oczywiste jak symbole wyrwane z rupieciarni starych polskich rekwizytów, zbroi i kostiumów.

3 MAJA 1984 W DNIU PIERWSZEJ PRÓBY „LILLI WENEDY" W TEATRZE NARODOWYM

Trafność diagnozy postawionej przez Słowackiego w „Lilli Wenedzie" wydaje mi się zgoła niezwykła. Nie umiałabym znaleźć w polskiej literaturze dramatu mówiącego więcej i odważniej o nas, Polakach lat osiemdziesiątych, niż ten dramat wielkiego romantyka. Dlatego do niego wracam, „w czasach trudnych", utrzymując w zasadzie poza drobnymi korektami scenariusz tekstowy zaformowany wcześniej. Przed kilkunastu laty mówił on o historii, dziś dotyka naszych jeszcze niezagojonych ran.

Krystyna Skuszanka

TEKST PRZEDSTAWIENIA

Do tekstu „Lilli Wenedy" włączone zostały: otwierający przedstawienie fragment z „Kordiana" („— Nieście mię chmury! — Nieście wiatry! — nieście ptacy! — Siadaj w mgłę... niosęć... Oto Polska... Działaj teraz! — Polacy!"), fragment z „Listu II do Autora Irydiona" oraz kilka strof z „Podróży do Ziemi Świętej" z Pieśni I, V, IX i Pieśni VIII „Grób Agamemnona" od strofy 11 do 21, które to strofy zamykają przedstawienie.

SKREŚLENIA:

Prolog — wiersze 16, 17, 18, 19, 20, 24, od wiersza 26 do 58, od wiersza 60 do 66, od 68 do 73, od 75 do 83, od 104 do 108, od 113 do 121, od wiersza 137 do końca prologu.

AKT I — wiersze 35, 36, 37, od wiersza 49 do 64, od 85 do 92, od 104 do 111, wiersze 117, 118, od wiersza 155 od cezury do wiersza 160 do cezury, od 162 do 168, od 169 do 176, od 187 do 190, w wierszu 195 zamiast „i trzy" wprowadzono słowo z wiersza 198 „zginiesz", od wiersza 196 do 211, od 221 do 237, od 242 do 252, od 254 do 263, od 267 do 272, wiersze 291, 292, od 294 do 297, od 305 do 310, od 314 do 329, wiersze 333, 335, 336, od 339 do 344, wiersze od 355 do 363.

AKT II — wiersz 84 po cezurze, wiersz 85 i wiersz 86 do cezury, od 87 do 92, wiersze 105, 106, 107, od 125 do 135, od 142, do 155, wiersze od 158 do 194, od 201 do 222, wiersze 242, 243, od 260 do 264, od 275 do 278, wiersz 308, od wiersza 328 po cezurze do wiersza 332, do cezury, wiersze 335, 336, 337, wiersze 343, 344, 345, od 348 do 352, od 367 do 372.

AKT III — od wiersza 70 do 74, wiersze 92, 94, od 138 do 146, od 99 do 178, od wiersza 181 po pięciu sylabach do wiersza 185 po pięciu sylabach, od 197 do 204, od 240 do 242, wiersz 244, od 249 do 262, wiersz 264, 266, 267, 268, od 270 do 281, od 292 do 295, wiersze 297, 298, wiersz 333 po cezurze, 334, 335 do cezury, od 348 do 352, wiersz 355, od 391 do 408, wiersz 467, wiersz 494 od cezury, od 495 do 502, wiersze od 516 do 538.

AKT IV — od wiersza 21 do 30, wiersze 38, 39, od 55 do 59, wiersze 90, 91, 92, wiersz 114, od 137 do 142, wiersz 145, od 149 do 154, od 163 do 188, od 198 do 202, wiersze 224, 225, od wiersza 253 po cezurze do wiersza 263 do cezury, od 264 do 274, od 300 do 305, wiersz 331, od 333 do 338, od 345 do 352, wiersze 382, 386, 387, od 393 do 395, wiersze 404, 405 i 406 do cezury, od 419 do 426, od 434 do 438, od wiersza 477 do 510, wiersze 513, 514, 515, od 520 do 527, wiersze 582, 583, wiersze 598, 599, od wiersza 622 do 634, od wiersza 644, po pięciu sylabach do wiersza 648 po pięciu sylabach.

AKT V — od wiersza 4 do 20, wiersze 28, 29, 30, 34, wiersze 39, 40, od 44 do 47, wiersze 50, 51, od 54 do 64, wiersze 78, 79, 80, 81, wiersz 86 do cezury, od 93 do 99, od wiersza 104 po cezurze do wiersza 111 do cezury, wiersze 114, 115, 116, wiersz 122, od wiersza 150 do 153, wiersz 161, od 173 do 178, od wiersza 179 po cezurze do 186 do cezury, od 188 do 213, od 218 do 225, od 235 do 250, od 253 do 262, od 266 do 269, wiersz 272 po cezurze, wiersze 290, 291, wiersze 294, 295, 296.

WIELCYŚMY BYLI I ŚMIESZNIŚMY BYLI...

Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli,
Bośmy się duchem bożym tak popili,
Że nam pogórza, ojczyste grobowce
Przy dźwięku fletni skakały jak owce,
A górom onym skaczącym na głowie
Stali olbrzymy — miecza aniołowie.

Ustały dla nas bić godzin zegary,
Duch nie miał czasu, a czas nie miał miary;
Szedł błyskawicą do wieczności progu
Duch — a stał wieczność — kiedy stanął w Bogu.
Zaprawdę powiem, bracia moi mili,
Żeśmy się duchem przeświętym popili.

Teraz jesteśmy z ducha wytrzeźwieni,
Bracia rozumni — czciciele pieczeni...
W głowach się nie ćmi, jak pierwej, słonecznie,
Fletnie nie grają, mogiły śpią wiecznie,
Czas nasz zgodzony z ziemi zegarami —
Stoim i śpiemy... a świat śpi pod nami.

JULIUSZ SŁOWACKI

CYPRIAN NORWID

Gdyby drama czyli tragedie Juliusza Słowackiego były pisane przed Kochanowskim, pozostawiłyby nas na równi z literaturą hiszpańską, lub angielską; dziś są one ekspiacją szczodrą za teatr warszawski, karmiony od kolebki winem szampańskim, i to jeszcze winem, którego Szampania nie wydaje. I jeżeli Fredro, Korzeniowski, Bogusławski są dramaturgami, ale nie mają języka epok, to „Lilla Weneda", „Sen Srebrny" i „Mazepa" wymaganiom tym zupełnie odpowiadają — jest to nie tylko zaleta, ale obywatelska zasługa.

W programie zamieszczono fragmenty z następujących książek Henryk Żaliński: Stracone szanse. Wielka Emigracja o powstaniu listopadowym. W-wa 1982 Wyd. MON, Postępowa publicystyka emigracyjna 1831—1846. Wybór źródeł. Oprac. W. Łukaszewicz i Wł. Lewandowski. Wrocław 1961 Zakł. Nar. Ossol., Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma. W-wa 1954 Książka i Wiedza. Na s. 31 zamieszczono fragment obrazu Jana Switki „Tłum, klasyfikacja, obraz siódmy" (1975).

Wydawca
TEATR NARODOWY

Redakcja
EWA RYMKIEWICZ

Opracowanie graficzne
ZBIGNIEW CELIŃSKI

Cena 35.— zł

WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 393. Nakł. 10.000. egz. T-9

Egzemplarz okazowy bezpłatny

TEATR NARODOWY

założony w roku 1765

Juliusz Słowacki

LILLA WENEDA

Obsada:

Grupa prawa:

Derwid, król Wenedów	– Czesław Jaroszyński
Lilla Weneda	– Halina Rowicka Ewa Serwa
Roza Weneda	– Jadwiga Polanowska
Lelum	– Witold Krasucki Jan Poradowski
Polelum	– Stefan Knothe
Harfiarz pierwszy	– Andrzej Kałuża
Harfiarz drugi	– Tadeusz Kruszyński
Harfiarz trzeci	– Jerzy Stępkowski

Grupa lewa:

Lech	– Witold Pyrkosz
Gwinona	– Ewa Krasnodębska
Lechon	– Marek Robaczewski
Sygoń	– Jerzy Turek
Gryf	– Lech Sołuba
Rycerz lechicki	– Andrzej Żółkiewski

Grupa środkowa:

Święty Gwalbert	– Józef Nalberczak
Ślaz	– Wieńczysław Gliński Pawał Galia
Mężczyzna	– Jerzy Fornal
Dama	– Małgorzata Matuszewska
Dziewczyna	– Halina Rowicka Ewa Serwa

Osoby spoza dramatu:

Poeta	– Michał Anioł
Kordian	– Tomasz Budyta

oraz

Głos Chmury	– Wieńczysław Gliński

Walca A-moll i mazurka Fis-moll Fryderyka Chopina gra Franciszek Barfuss

Układ tekstu i reżyseria
KRYSTYNA SKUSZANKA

Scenografia
WŁADYSŁAW WIGURA

Asystent reżysera
JERZY FORNAL

Organizator Pracy Artystycznej – Janina Zahorska

Kontrola tekstu – Maria Cencora-Nowak

Inspicjent – Franciszek Gołąb

Naczelny Inżynier – Tomasz Ostrowski

Kierownik Działu Technicznego – Krzysztof Woźniakowski

Brygadier sceny – Jerzy Kocik

Oświetlenie – Andrzej Paweł Szymański

Dźwięk – Anna Pawluk

Kierownicy pracowni:

Malarskiej – Jerzy Budner

Stolarskiej – Seweryn Luboradzki

Modelarskiej – Henryk Nizler

Krawieckiej damskiej – Grażyna Szczecińska

Krawieckiej męskiej – Stanisław Dobroński

Perukarskiej – Leszek Galian

Tapicerskiej – Franciszek Mierzejewski

Szewskiej – Józef Jasiński

Ślusarskiej – Wacław Jaworski

Farbiarskiej – Henryk Kotte

Dźwięku – Stanisław Pawluk

Rekwizytor – Dariusz Dezór

Zdjęcia: – Marek Cezary Langda

Biuro Obsługi Widzów – Waldemar Łozowski, Jerzy Alończyk
Tel. 26-54-81 wew. 42 lub 23, po godz. 16.00 tel. 26-54-83
(kasa Teatru Narodowego)

•

Kierownictwo Artystyczne
KRYSTYNA SKUSZANKA
JERZY KRASOWSKI

Dyrektor
JERZY KRASOWSKI

Zastępca Dyrektora
LECH WOJCIECHOWSKI

Cena zł. 5,–

Egzemplarz okazowy bezpłatny

AKCYDENS, W-wa, zl. 321/84, 5000, T-9.